

# BANG & OLUFSEN BEOSOUND STAGE

Bang & Olufsen jest mistrzem wyrafinowanych form, urządzeń prestiżowych i gustownych. Nie ociekają one luksusem, ale przemawiają nowoczesnością i estetyczną kulturą, znakomitymi materiałami i precyzją wykonania. No i znamienitą marką, znaną również przez tych, którzy nie szukają sprzętu audiofilskiego, lecz zawsze produktów z najwyższej półki. Na potrzeby słuchawek i głośników bezprzewodowych, Bang & Olufsen już jakiś czas temu wykreował linię *BeoPlay*. Ponieważ firma ma w swojej ofercie telewizory, więc dziwne, że tak długo kazała nam czekać na swój pierwszy soundbar.

**B**eosound Stage to połączenie zaawansowanej techniki i wysublimowanego stylu. Dostępne są trzy wersje. Naturalna aluminiowa (taką testujemy) i brązowa są dość uniwersalne i grzecznie wkomponują się w różne wnętrza; te opcje kosztują 7000 zł. Dla najbardziej wymagających jest też coś specjalnego – *Smoked Oak* – gdzie rama obudowy jest wykonana z drewna. Ta wersja kosztuje o 3500 zł więcej i jest dostępna tylko w firmowym salonie Bang & Olufsen. Na pewno podadzą też kawę i ciasteczka.

W każdej z dwóch podstawowych wersji rama jest wykonana z aluminium, a maskownica – „włochata” – z materiału dostarczonego przez firmę Kwadrat. Forma *Beosound Stage* jest dość niekonwencjonalna, a nawet prowokacyjna. W rynkowym trendzie wyszczuplania soundbary są coraz bardziej patyczakowate, a producenci chwają

się zastosowaniem miniaturowych przetworników; tylko że w ten sposób zbliżają się do możliwości samych płaskich telewizorów, od których miały być znacznie lepsze również dzięki większej objętości, potrzebnej dla efektywnego przetwarzania niskich częstotliwości. *Beosound Stage* ma aż 17 cm wysokości, trzeba będzie dla niego przygotować więcej miejsca, ale jest tak elegancki, że natychmiast stanie się dekoracją, a nie problemem.

Większość producentów stara się upchnąć wszystko do jak najmniejszej obudowy i poprawić parametry za pomocą techniki cyfrowej, a niskie częstotliwości oddelegować do subwoofera. Bang & Olufsen proponuje soundbar bez subwoofera – nie jest to pomysł nowy, to nawet pierwotna koncepcja samodzielnego soundbара, chociaż ostatnio pojawia się coraz więcej systemów z subwooferami, w komplecie lub opcjonalnymi (skoro dźwięk ma być coraz lepszy, a soundbary są coraz cieńsze...).

Co kto woli. Cienki soundbar to fajna rzecz, ale skrzynia obok – paskudna... Beosound Stage jest samowystarczalny, w ofercie B&O w ogóle nie ma subwoofera i nie należy szukać go po innych firmach, bo soundbar... nie ma nawet wyjścia subwooferowego.

Formalnie rzecz ujmując, konfigurację akustyczną można sklasyfikować jako 3.1. Każdy z głównych kanałów (L, P) jest dwudrożny, z 20-mm kopułką wysokotonową i 4-cm przetwornikiem szerokopasmowym. Te główne sekcje są pochylone pod kątem 45 stopni w górę (to ukłon w stronę Dolby Atmos). W torze kanału centralnego są dwa przetworniki szerokopasmowe oraz wysokotonowy, ale tych już nie pochylono. Do tego wreszcie tor LFE z czterema 10-cm niskotonowymi i rozmach tej sekcji robi wrażenie. W sumie pracuje aż jedenaście przetworników, a każdy ma do dyspozycji dedykowany wzmacniacz w klasie D (o mocy 50 W).

Nietypową aranżacją przetworników B&O stara się opanować wymagania Dolby Atmos. W większości soundbarów z Dolby Atmos przynajmniej kanały sufitowe mają wydzielone, niezależne przetworniki (zwykle na górnej ścianie). W przypadku *Beosounda* wszystkie zadania (również kanałów tylnych efektowych) wypełniają głośniki kanałów głównych.



Aluminiowa rama jest w najbardziej luksusowej wersji urządzenia zastąpiona drewnem, co kosztuje (dodatkowo) połowę wyjściowej ceny urządzenia... Przyciski do obsługi podstawowych funkcji to sensory dotykowe, ich układ zmienia się wraz z ustawieniem urządzenia (na ścianie lub szafce)..

*Beosound Stage* ma złącza HDMI (wejście i wyjście), którym przesyłamy sygnał prosto z telewizora (lub np. z odtwarzacza), także z protokołem eARC. Na sytuacje „awaryjne” przygotowano wejście analogowe. Strumieniowanie możliwe jest bezprzewodowo, za pomocą Bluetooth lub sieci Wi-Fi, a także przewodowym LAN-em. Uruchomiono system Google Home (z Google Chromecast) i najnowszą inkarnację Apple AirPlay 2. W takim tandemie możliwości są właściwie nieograniczone. Na dodatek jest jeszcze firmowy system stref Beolink Multiroom.

Do sterowania zaprzęgnięto mobilną aplikację. Podstawowe funkcje można obsłużyć pilotem od telewizora (gwarantuje to warstwa sygnałów kontrolnych HDMI), *Beosound Stage* nie ma jednak własnego pilota. W praktyce ciężko przebrnąć przez początkową konfigurację bez pomocy firmowej aplikacji mobilnej, z której nie można skorzystać bez założenia konta na serwerze producenta.

Wreszcie na ramce soundbara, w górnej części obudowy znajdują się przyciski (a raczej sensory dotykowe) do łatwej zmiany głośności, przełączania pomiędzy utworami (w przypadku odtwarzania strumieniowego np. przez sieć) i aktywacji transmisji Bluetooth.



Oprócz wejścia i wyjścia HDMI jest także wejście analogowe, nie ma natomiast popularnego w soundbarach złącza optycznego.



Komunikację Wi-Fi wspomaga przewodowy standard LAN, są nawet dwa takie gniazda, ale tylko jedno służy do podłączenia sieci Internet; drugie odpowiada za komunikację z wybranymi modelami telewizorów.

*Beosound Stage* wyposażono w dekodery surround Dolby Atmos (jest oczywiście podstawowy Dolby Digital). Jak taki zaawansowany system działa w soundbarze formatu 3.1?

Największą zaletą Dolby Atmos są wcale dodatkowe kanały efektowe, lecz zupełnie nowy sposób przestrzennej aranżacji dźwięku. W przeciwieństwie do starszych systemów (np. Dolby Digital) sygnał jest dzielony nie tylko na kanały, ale towarzyszą im dodatkowe informacje (tzw. metadane) określające, w jakim miejscu konkretny dźwięk (obiekt – stąd nazwa standard obiektowy) ma się pojawić. System domowy – w tym przypadku soundbar – na podstawie tych informacji ustala na bieżąco, co i w jaki sposób należy odtworzyć, optymalnie wykorzystując dostępną aranżację głośników. W przypadku soundbarów sprawa jest o tyle łatwa, że wzajemne relacje głośników poszczególnych kanałów są stałe i nie zależą od ustawienia sprzętu. Problemy mogą stwarzać systemy dźwięku wirtualnego, ale to już kolejna warstwa (poza dekodery surround), uwarunkowana konstrukcją i sposobem działania urządzenia. Dolby Atmos przyda się więc również w układzie 3.1, bo nawet wtedy będzie można dodatkowe informacje przestrzenne wykorzystać, nawet jeśli nie dobiegną one z sufitu.

Konfiguracja i obsługa urządzenia ma być jak najprostsza, nie ma tutaj żadnego menu, nie ma skomplikowanych parametrów surround, nie ma też systemu automatycznej kalibracji. W założeniu włączamy soundbar i słuchamy (oglądamy), ale dla chętnych przewidziano aplikację mobilną, a tam w odpowiedniej zakładce znajdziemy różne tryby przestrzenne, dedykowane muzyce, filmom czy programom TV. Jest też tryb bezpośredni o nazwie Pure, a w każdym z nich możemy zmienić kilka parametrów, dopasowując do swoich potrzeb np. natężenie wirtualnych efektów przestrzennych czy poziom niskich częstotliwości. Natomiast na samej obudowie zabrakło wyświetlacza czy choćby prostego wskaźnika informującego np. o poziomie głośności. Wydaje się, że w tym obszarze minimalizm posunął się nieco za daleko.

### ODSŁUCH

Każdy będzie musiał zapoznać się przynajmniej z jedną aplikacją mobilną, odpowiadającą za *Beosound Stage*. Jej udział jest kluczowy w pierwszej, instalacyjnej fazie, a ponadto sekcja opcji związanych z brzmieniem jest tutaj wyjątkowo rozbudowana.

Zaczynamy od zawieszenia urządzenia na ścianie, ustawień fabrycznych i wydawałoby się, że najmniej ingerującego w brzmienie trybu "None", oraz muzyki. Ale już taka kombinacja przynosi dość zaskakujące efekty – przede wszystkim bardzo mocny bas, twardą średnicę i ograniczoną stereofonię. Coś ewidentnie jest nie tak. Na szczęście problem szybko namierzyłem i skorygowałem. Okazuje się, że fabrycznie włączono filtrowanie Loudness i jednocześnie ustawienie Upmix, które angażuje kanał centralny. Wyłączenie obydwu dodatków przyniosło zdecydowaną poprawę zrównoważenia. *Beosound Stage* wciąż grał żywo i dobitnie, ale już równo i naturalnie. Potrafi być odważny, a nawet drapieżny, świetnie radzi sobie w zadaniach dynamicznych i analitycznych. Stereofonia jest porządna, z dokładnymi lokalizacjami (oczywiście na tyle, na ile pozwalają gabaryty sprzętu, baza nie jest tu przecież bardzo szeroka). Wirtualne efekty przestrzenne są w przypadku materiału muzycznego bardzo subtelne, co ja zaliczam na plus.

Dzięki zintegrowaniu sekcji niskotonowej nie ma żadnych problemów ze spójnością, bas jest zwarty, nawet szybki i konturowy. Dla muzyki – akurat. Denon *DHT-S716H* dostarczy mocniejsze efekty kinowe, za to *Beosound Stage* świetnie radzi sobie nie tylko z rytmem, ale też z nasyceniem wokali, ich naturalnym umocowaniem w niskich rejestrach. „Dolny środek” dodaje siły wielu instrumentom.

Przejęcie w tryb filmowy nie zmienia radykalnie charakteru. Pojawiają się soczyste, bliskie dialogi, efekty przestrzenne mają umiarkowane natężenie, ale tworzą płynną, dość naturalną perspektywę.

*Beosound Stage* nie popisuje się wielkim basem, nie przesuwają ścian i nie podlewa wszystkiego sosem, czasami trochę brakuje swobody i „czadu”, ale cały czas mamy komfort brzmienia uporządkowanego, komunikatywnego i dynamicznego.

## Powieś się lub postaw

*Beosound Stage* jest pełen intrygujących rozwiązań. Jedno z najciekawszych wyłania się z dość prozaicznej konieczności instalacji urządzenia. W zestawie z *Beosound Stage* znajduje się specjalny szablon ułatwiający montaż ścienny oraz uchwyty. Instrukcja obsługi i materiały firmowe podpowiadają również inną opcję. Z postawieniem soundbara jest problem, bowiem jest on wysoki i płytki, a okalająca obudowę ramka – wąska. Ustawienie „na sztorc” po prostu się nie uda (przechylił się do tyłu). Producent sugeruje więc, aby urządzenie położyć na plecach, w taki sposób, aby mieć łatwy dostęp do przycisków sterujących,

by tym samym przetworniki kanałów lewego i prawego były skierowane lekko do przodu, a nie do tyłu. Jednak przetworniki kanału centralnego będą skierowane pionowo do góry, podobnie jak niskotonowe (dla tych ostatnich to nie problem). Szkoda, że producent nie przewidział wsporników (podstawek) podtrzymujących obudowę, gdy soundbar ustawimy na stole – pionowa orientacja jest korzystniejsza pod względem akustycznym.

O tym, jak soundbar jest ustawiony, musimy zadeklarować w aplikacji sterującej, więc system dokonuje odpowiednich regulacji.

Instalację poziomą (ustawienie na szafce) traktowałbym jako opcję rezerwową. O ile muzyki słuchoać się nieźle niejako przy okazji, to siadając w fotelu, zwłaszcza do projekcji filmowych, tracimy sporo z dokładności. Warto przykręcić soundbar do ściany, tym bardziej, że producent przygotował szablon wraz z instrukcją.

### BANG & OLUFSEN BEOSOUND STAGE

**CENA** 7000 zł **DYSTRYBUTOR** Bang & Olufsen Polska  
www.bang-olufsen.com

**WYKONANIE** Duży, samodzielny, szerokopasmowy soundbar z mocną sekcją niskotonową. Wyrafinowane, ale minimalistyczne wzornictwo, wysokiej jakości materiały.

**FUNKCJONALNOŚĆ** Konfiguracja 3.1 (z wbudowanym modulem subwoofera), dekodery Dolby Atmos, Bluetooth, sieć Wi-Fi z systemami Chromecast, Apple AirPlay 2 oraz BeoLink Multiroom. Rozbudowany sterownik mobilny, brak tradycyjnego pilota, bez systemu automatycznej kalibracji.

**BRZMIENIE** Dynamiczne, spójne, gęste, żywe, wyraziste. Krzepki, dobrze zintegrowany bas, poważne wokale, delikatniejsza góra. Nagłośni spore pomieszczenie.

<b>Konfiguracja</b>	3.1
<b>Subwoofer w zestawie</b>	nie
<b>Wejścia/wyjścia HDMI</b>	1/1
<b>Wejścia cyfrowe</b>	nie
<b>Wejścia analogowe</b>	tak
<b>Dekodery surround</b>	Dolby Atmos / Dolby TrueHD
<b>Asystent głosowy</b>	Apple Siri, Google Assistant
<b>Pilot</b>	nie
<b>Aplikacja sterująca</b>	tak
<b>Komunikacja</b>	Wi-Fi, LAN, BT



*Beosound Stage* to soundbar samowystarczalny, nie przewidziano asysty subwoofera, sekcja niskotonowa ma aż cztery 10-cm głośniki



Każdy z kanałów przednich obsługuje układ dwudrożny, ustawiony pod kątem 45 stopni, aby optymalnie działać w każdym z ustawień i obsłużyć kanały sufitowe systemu Dolby Atmos.